Rok I. Kraków, dnia 1. Grudnia 1907 r. Nr. 14.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

„Nie trzeba ćmić chłopów"!

„Nie trzeba ćmić chłopów" powiedział podobno raz na zgromadzeniu w Krakowie poseł Bojko, jako przestrogę dla swoich przyjaciół.

My teraz tę samą przestrogę dla kogo innego piszemy. Piszemy ją dla tych, co niedawno swej nazwy wszechpolaków się wyparli, co z jednej strony stawiają wnioski, byśmy my rolnicy większe podatki płacili, a miasta mniejsze, co z jednej strony ubijają się ciągle za podwyższeniem pensyi wszelkiego rodzaju urzędnikom i służbie oczywiście nie ze swojej, tylko z naszej podatkowej kieszeni, z drugiej zaś strony w przeznaczonej dla ćmienia chłopów gazetce *Ojczyźnie* udają ogromnych przyjaciół rolników. A że zasług dla rolników nie mają żadnych, więc muszą się posługiwać „ćmieniem" łatwowiernych i nieświadomych rzeczy.

Ale na to jest nasza *Rola,* by rolników okłamywać nie dała, i ten nasz obowiązek spełnimy, choćby się to nie tylko *Ojczyźnie,* ale samemu nawet prezesowi Koła Głąbińskiemu nie podobało.

Nie dawno ogłosili posłowie: Ptaś, Maślanka, Fiedler, Biały, Wiącek i Zamorski odezwę, wydrukowaną w *Ojczyźnie,* w której powiadają, że pragną bronić interesów rolników, a więc przedewszystkiem chcą się dowiedzieć, czy chłopi życzą sobie, by były cła na zboże, czy nie, czy uważają, że cła zbożowe są dla nich pożyteczne, czy szkodliwe. I odrazu podsuwają, jąka ma być odpowiedź na to pytanie i twierdzą, że ponieważ chłopi nasi kupują zboże, to cła są dla nich szkodliwe, bo muszą przez to drożej za zboże płacić, proszą więc o nadesłanie odpowiedzi do *Ojczyzny* i przyrzekają chłopom zniesienie tych ceł, bo piszą: „odpowiedzi zużytkujemy wtenczas, gdy trzeba będzie bronić tu w parlamencie Waszego dobra i Waszej kieszeni".

Cała ta odezwa, to proste i bezecne ćmienie chłopów, bo ci podpisani na odezwie posłowie wiedzą dobrze, że cła są ustanowione już na lat dzie-

sięć i że oni tego zmienić nie mogą, wiedzą dalej, że zniesienie ceł byłoby może z korzyścią dla wielkich miast, ale dla nas rolników byłoby to klęską największą.

Doskonałą też odpowiedź dał tym posłom ten, który z urzędu powołany jest do opieki nad rolnictwem w naszym kraju, członek Wydziału krajowego i naczelnik departamentu rolniczego, poseł Tadeusz Pilat. W odpowiedzi tej pisze p. Pilat co następuje:

„Autorowie odezwy nie wezmą mi za złe, jeżeli się ich przewszystkiem zapytam, jaki praktyczny i aktualny cel może mieć dyskusya nad tem, czy cła zbożowe są dla nas pożyteczne czy szkodliwe, skoro cła obecne są ustalone przez ugodę z Węgrami i traktaty handlowo-cłowe z państwami zagranicznemi aż do roku 1917 i zmiana w tej mierze jest faktycznie niepodobną? Narażają się Szan. Autorowie odezwy na to, że czytelnicy *Ojczyzny* odpowiedzą im: „Poco każecie nam pisać o tem, skoro wszystkim wiadomo z gazet, że sprawa ceł zbożowych jest już załatwioną na lat 10, a nad tem, co po 10 latach będzie korzystnem, nie pora się teraz zastanawiać“. Żałuję bardzo, że autorowie nie zasięgnęli przed wydaniem odezwy rady u którego ze swych kolegów z grupy narodowo demokratycznej, zajmującego się bliżej naukami ekonomicznemi, a w szczególności także sprawą ceł, np. u pp. prof. Głąbińskiego i Buzka lub bar. Battaglii. Dowiedzieliby się z pewnością, że ocenienie pożytku lub szkodliwości ceł, wpływu ceł na ceny i na dobrobyt społeczeństwa nie jest wcale rzeczą tak prostą, jak im się wydaje i że ten wpływ nie da się rozstrzygnąć na podstawie jedynie obliczenia, czy większość członków społeczeństwa więcej wytwarza zboża, niż go potrzebuje, czy też odwrotnie.

„Zasadniczo biorąc rzeczy, każde państwo musi dbać o to, aby miało swoją własną produkcyę rolniczą, któraby od biedy mogła zabezpieczyć bodaj jakie takie wyżywienie ludności w kraju, choćby mu nieprzyjaciele odcięli dowóz żywności.

„Jeżeli na targach światowych — na które napływa zboże z krajów, gdzie ziemia urodzajna daje bez nawozów i bez starannej uprawy obfite żniwa, gdzie klimat sprzyja i robotnik tani — ceny zboża są tak niskie, że przy nich nie opłaciłoby się rolnikom naszym zboża wytwarzać, to koniecznym środkiem zapewnienia własnej produkcyi rolniczej jest cło. Istnienie cła jest w takim razie potrzebnem nietylko dla właścicieli przedsiębiorstw rolniczych produkujących zboże, lecz także dla tych wszystkich, którzy żyją z pracy w tych przedsiębiorstwach rolniczych i dla społeczeństwa jako całość. Tak samo jak robotnik fabryczny: choć tkanin sam nie sprzedaje, życzy sobie cła na obce tkaniny, jeśli bez tego cła fabryka, w której pracuje, nie mogłaby nadal istnieć, tak samo i robotnik rolniczy, bezrolny lub małorolny, musi sobie życzyć cła na obce zboże, skoro bez tego cła nie mogłyby się utrzymać przedsiębiorstwa rolnicze, w których ma zarobek. Jaką ma być zaś wysokość cła, aby rolnictwo mogło się utrzymać przy niem, a konsumenci nie byli nadmiernie obciążeni, to już rzecz obliczeń, zarówno obszernych jak i mozolnych. W żadnym razie zaś nie może rozstrzygać przy nałożeniu cła sama tylko ta okoliczność, czy większość czy też mniejszość dany towar wyrabia i sprzedaje. Przecie nikt nie sprzeciwia się cłom na sukno, na wina, na meble itp., choć ci, którzy je wyrabiają, są wszędzie w mniejszości.

„Co się tyczy szczegółowych pozycyj taryfy cłowej austryacko-węgierskiej, to nie należy pomijać dwóch rzeczy: najpierw, że wysokość ceł zbożowych oznaczona w t. z. autonomicznej taryfie cłowej, tak jak ją autorowie odezwy podali, zniżona została w traktatach handlowych i że to zniżenie z góry przewidziała ustawa o taryfie cłowej, np. przy życie z 7 kor. na 5.80, przy jęczmieniu i kukurudzy z 4 na 2.80 kor. itp. — następnie zaś, że system ceł rolniczych obecnych obejmuje o wiele znaczniejsze podwyższenia przy zwierzętach domowych i produktach zwierzęcych tych właśnie, które sprzedają małe i mniejsze gospodarstwa włościańskie“.

„W czasie, kiedy chodziło o ułożenie taryfy cłowej i o zawarcie traktatów z innemi państwami, dużo rozprawiano u nas w pismach krajowych i na zebraniach rolniczych o tej sprawie ze stanowiska interesów całego kraju i interesów rolnictwa tak wiekszego jak i małego. Obecnie byłoby bardzo pożądanem, aby ktoś zajął się zestawieniem ostatecznego w tej mierze rezultatu w sposób jasny i przystępny, aby obznajomić ogół rolników włościan o obecnym stanie ochrony interesów rolniczych przez cła i o tem, w jaki sposób włościanie, posiadający choćby najdrobniejsze gospodarstwa, mogliby zużytkować ten stan rzeczy przez stosowne kierunki swej pracy“. *Tadeusz Pilat.*

Tak pisze o odezwie tych panów i o cłach zbożowych człowiek dla rolnictwa i rolników jak mało kto zasłużony, człowiek co ma pod swoim zarządem wszystkie szkoły rolnicze, co kieruje melioracyami rolnemi, drenowaniem, regulacyami rzek i t. p. i co musi patrzeć z politowaniem na niesumienność i brak rozumu tych skrzeczących w *Ojczyźnie* wszechpolskich żab.

My do odpowiedzi posła Pilata nie potrzebujemy już nic swojego dodawać, zapowiadamy tylko, że i na przyszłość żadne kłamstwo *Ojczyzny* nie ujdzie naszej uwadze, o każdem napiszemy, bo zadaniem naszem wyświetlać prawdę, by ludność rolnicza mogła się prędzej poznać na tych farbowanych lisach i mogła się od ich nieszczerej opieki uwolnić.

Tym panom arendarzom od *Ojczyzny* bardzo to nie na rękę, że się nimi bliżej zajmujemy, no i gniewają się oczywiście nie mało. A chcąc nam szkodzić, chwycili się podobno pięknego sposobu. W chwili gdy to piszemy, otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół, rolnika z pow. Tarnobrzeskiego list, w którym donosi nam co następuje:

„Ci z *Ojczyzny* zaczynają się mścić. Kupili sobie jednego młodego a wymownego człowieka p. S., obiecali mu posadę lustratora Kółek rolniczych, a mianując go odrazu swoim agitatorem, wyprawili go na wojnę z nami. Ten p. S. objeżdża teraz wszystkich tych rolników, co podpisali naszą odezwę programową i gadając im o nas, a zwłaszcza o pośle Hupce smalone duby, zbiera podpisy pod artykuł, który ma się ukazać w *Ojczyźnie*, zapowiadający wystąpienie tychże z naszego związku. Wielu podobno dało się wziąć na gładkie słówka“.

Równocześnie z tym listem, otrzymujemy inny list, który dosłownie wraz z podpisem przytaczamy:

Oświadczam, że bynajmniej ze Związku rolników, tak jak mają umieścić w *Ojczyźnie* nie występuję.

Machów, 20 listopada 1907 r.

Antoni Napieracz.

Oba te listy wskazują nam, że dla tych Panów z *Ojczyzny* zaczynamy być bardzo niewygodni, skoro nie poprzestając na wymyślaniu nam w *Ojczyźnie*, wymyślaniu rozpoczętem odrazu, gdy tylko *Rola* zaczęła wychodzić i nimi się jeszcze całkiem nie zajmowała, chwytają się teraz takich „szlachetnych" sposobów.

Jedno przecież zdaje nam się tak brzydkiem i niesłychanem, że poprostu trudno nam w to uwierzyć, a mianowicie to, że ci panowie chcą nadużyć stowarzyszenia „Kółek rolniczych" dla swoich partyjnych celów i dla swej osobistej mściwości, jeżeli prawdą jest, że obiecują komuś posadę lustratora Kółek rolniczych na to i za to, by przeciw nam agitował. Sądzimy jednak, że obietnicy takiej nie byliby w stanie dotrzymać, bo prezes „Kółek rolniczych" poseł Cielecki, który całe swe życie pracy dla dobra rolników poświęcił, nie pozwoli z pewnością niszczyć swej pracy i podkopywać Kółek rolniczych, przez puszczanie do nich politycznej i to tak brzydkiej agitacyi. Będą więc musieli tego p. S. z własnych zapłacić funduszów, a nie z funduszów publicznych, choćby im to może było wygodniej.

Nas te wszystkie zabiegi panów od *Ojczyzny* wcale nie przestraszą, ani w drodze naszej nie powstrzymają. Mogą najmować przeciw nam najlepszych krzykaczy i najwprawniejszych w bałamuceniu ludu agitatorów. Mogą nam oderwać kilku lub kilkunastu naszych członków. Bez jednego i bez kilkudziesięciu nawet żołnierzy będzie wojna, skoro zmuszeni zostaliśmy kłamstwami *Ojczyzny* prowadzić ją w obronie prawdy i dla dobra wszystkich rolników!

A kłamstw puszczanych teraz w *Ojczyźnie* mnóstwo nieprzebrane. W ostatnim naprzykład numerze pisze jakiś niemądry kłamca z *Ojczyzny*, że poseł Hupka to ten sam, „co na ostatnim Sejmie przeszkodził, żeby włościanie dostali prawo polowania na własnych gruutach". Nie udawajcie głupich i nieświadomych, moi panowie, bo wy wiecie dobrze, jak to było z ustawą łowiecką na ostatnim Sejmie, wiecie, że nowo uchwalona ustawa pozwala właśnie włościanom tworzyć spółki łowieckie w celu polowania na swoich gruntach, że właśnie ustawa ta została uchwaloną jednomyślnie i poseł Hupka za nią głosował, jeżeli zaś nie chciał być nadal referentem ustawy, to dla tego, że nie widział sposobu, w jaki by rolnikom w obrębie spółki wynagrodzenie szkód przez zwierzynę zrządzonych zebezpieczyć można było.

A dalej znów pisze *Ojczyzna* w liście z Wiednia: „Chodzą tu wieści, że stańczycy czynią zabiegi, aby Sejm już się nie zebrał i aby wybory odbyły się według starej kuryalnej ordynacyi". Być może że są wieści takie, skoro je wymyśliła i puściła w świat *Ojczyzna*, której jest widocznie obojętnem, że nawet prezes Koła p. Głąbiński wieściom tym zaprzeczył. Panowie z *Ojczyzny* wiedzą dobrze, że to właśnie konserwatyści chcą zmiany prawa wyborczego, że to właśnie konserwatysta Bobrzyński wypracował projekt nowego powszechnego prawa wyborczego, na który się wszyscy demokraci (ze zmianami przez konserwatystów z gotowością przyjętemi), zgodzili.

A jakie to są te demokratyczne zmiany wprowadzone do projektu przez narodowych demokratów, o tem w następnym numerze *Roli* napiszemy, by nasi czytelnicy mogli ocenić, czy tym demokratom o dobro kraju, czy tylko o swój interes i swoje posłowanie chodziło!

W Panu Bogu mam nadzieję!

W Panu Bogu mam nadzieję,
Że to wszystko zmieni wnet,
Los nieszczęsny zajaśnieje
I tak będzie dalej het.
Bylebym ja jak Bóg każe
Drogą cnoty zawsze szedł;
Przed występkiem wprzód rozważę,
Bym się grzechu łatwiej strzegł,
Tego grzechu co katusze,
Jako brzemię natłoczone,
Sprowadza na moję duszę
I sumienie zrozpaczone.
W Panu Bogu mam nadzieję
On me winy mi przebaczy,
Wszelką grzechową zawieję
Odemnie odwrócić raczy.
A choćby mię tutaj smagał,
Wolę znosić Jego bicz,
Byś mię Boże i przesmagał
Tylko mi to w niebie zlicz.
W Panu Bogu mam nadzieję
Że czyn dobry mi zapłaci,
Raz zapłaczę, dwa się śmieję,
Na Bogu nic nikt nie straci.
Któż mi milszy na tym świecie
Wobec losu nieszczęsnego,
Wszak ta bieda, co mnie gniecie,
Nie odbierze nigdy tego.
Ni kochania, ni marzenia
Którem pieszczę ducha mego,
W smutku osładzam cierpienia
Miłością Boga mojego.
W Panu Bogu mam nadzieję,
Że mię lepsza przyszłość czeka,
Zmienią się też moje dzieje,
Gdy wyrosnę na człowieka,
Na człowieka względem Boga,
Ziemskiej władzy i kościoła,
Wszak — nieprawda — myśl to błoga,
Tę rozrzucę pośród sioła.
W Panu Bogu mam nadzieję,
Boga będę prosił póty,
Aż to ziarno, co zasieję
Wyrośnie na plon obfity.
Tak dla duszy, jako ciała
Wszystkich, których los w udziale,
By ich dusza zmartwychwstała
W niebios wiekuistej chwale.
W Panu Bogu mam nadzieję
Boże, Boże! Tyś łaskawy
Gdy w starości osiwieję
Wtenczas weź mię do swej chwały.

Do swej chwały na niebiosy
Zwiększyć grona niebios wstęgę
Gdzie aniołów czyste głosy
Sławią Bożą moc, potęgę.

Józef Kulka.

Co słychać w kraju?

Następstwem rozmaitych przemian, o których donosiliśmy czytelnikom naszym w dwóch ostatnich numerach, były także zmiany na stanowisku ministra dla Galicyi. Dotychczasowy, zasłużony bardzo dla kraju minister hr. Wojciech Dzieduszycki ustąpił, a cesarz powołał na to wysokie stanowisko Dawida Abrahamowicza, byłego prezesa Koła polskiego. Pan Abrahamowicz jest wytrawnym i doświadczonym politykiem, a przytem zna wybornie wszystkie małe i wielkie sprawy krajowe, tak że nie można wątpić, iż na stanowisku tem będzie mógł skutecznie dla spraw kraju pracować.

Ale rozmaitym stronnictwom przewrotowym nie podoba się, że ministrem dla Galicyi będzie energiczny człowiek, dlatego też zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu, na którem się minister przedstawił, urządziły bardzo wielką i hałaśliwą awanturę. Nie spodobał się pan Abrahamowicz przedewszystkiem rusinom, którzy powiedzieli zresztą, że żadnego ministra galicyjskiego nie uznają, bo oni chcą mieć swojego ruskiego ministra. Tak to rusini ledwie trochę wzrośli w siłę, chcieliby już wszystko dla siebie zagarnąć, chcieliby może powiedzieć nawet, że w Galicyi nie ma Polaków, a są tylko rusini, którym się rządy należą. Jeszcze dziwniejsze było oświadczenie galicyjskich żydowskich posłów syonistycznych, którzy tylko przypadkiem wskutek waśni wyborczych dostali się do parlamentu. I oni powiedzieli, że nie chcą Abrahamowicza, chociaż wcale nie jest antysemitą. Ale wtedy gdy do gabinetu wszedł minister Gessmann, nie mówili ani słowa, chociaż Gessmann zwalcza żydów wszędzie i zawsze. Wtedy bali się widocznie Niemców, a teraz myślą, że polakom da się chodzić po głowie. Socyaliści także krzyczeli bardzo z powodu powołania p. Abrahamowicza do gabinetu, zwłaszcza poseł Diamand.

Nowe włości rentowe.

Przed tygodniem obradowała we Lwowie komisya dla włości rentowych i uchwaliła udzielić cały szereg nowych pożyczek rentowych, tworząc w ten sposób szereg większych niepodzielnych gospodarstw włościańskich.

Sądzimy, że wszystkim rolnikom wiadomem jest, czem są dla rolników, dla kraju i jego przyszłości włości rentowe. Jest to jedno z największych dobrodziejstw dla rolników, dobrodziejstw polegających na tem, że rolnik może na swoje gospodarstwo w celu założenia całkiem nowego gospodarstwa, do kupna gruntów do gospodarstwa, jakie już posiada, w celu spłaty rodzeństwa, spłaty długów lub wreszcie w celu uzyskania pieniędzy na postawienie budynków, sprawienie inwentarza lub poprawę gospodarstwa uzyskać pożyczkę tak wielką i tak tanią, jak to dotychczas nigdy nie bywało. Pożyczka taka wymierzaną bywa aż do trzech czwartych wartości gospodarstwa; jeżeli więc gospodarstwo oszacowane zostanie na 12.000 złr., to może dostać pożyczkę w kwocie 9.000 złr. na 4 proc. i pół procentu na spłatę długu. Od każdego tysiąca więc płaci się rocznie 45 złr. i tem samem spłaca się nietylko procent, ale i sam dług, który z każdym rokiem się zmniejsza.

Celem tych, tak tanich pożyczek, do których kraj co roku dopłacać będzie musiał (bo kosztów żadnych zaciągającemu pożyczkę się nie liczy) jest nietylko pomoc dla rolników ale także zapewnienie tworzenia nowych i utrzymania istniejących większych gospodarstw chłopskich, jest tworzenie bogatych i niezależnych chłopów rolników, tj. takich, którzyby bez potrzeby szukania zarobku mogli się ze swego gospodarstwa wraz z rodziną dostatnio utrzymać i jeszcze coś odłożyć. Chodzi tu więc o podniesienie stanu włościańskiego, który wtedy dopiero będzie miał wielki wpływ i znaczenie, gdy zamożnych i niezależnych rolników będzie w kraju więcej niż obecnie. By zaś takich było jak najwięcej, trzeba tworzenie większych gospodarstw popierać, oraz zapobiegać, by się te gospodarstwa przez działy rodzinne nie rozpadały, lecz by się dłuższy czas w całości utrzymywały.

Dla tego też ustawa postanawia, że gospodarstwa obciążone pożyczkami rentowemi są niepodzielne, że ani za życia ani na wypadek śmierci podzielone być nie mogą, tylko muszą w całości na jednego przejść dziedzica. Rodzeństwo zaś dostaje spłaty, z któremi może znów każdy przy pomocy pożyczki rentowej większe gospodarstwo sobie kupić i na niem się dorabiać.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, skąd się wzięła ta ustawa o włościach rentowych i jak do jej uchwalenia i wejścia w życie przyszło. Przed ośmiu jeszcze laty postawił poseł Hupka w Sejmie wniosek o tworzenie gospodarstw rolniczych niepodzielnych i przedłożył gotowy projekt ustawy. Wystąpił z tym wnioskiem dlatego, bo widział, jak wskutek ustawicznego dzielenia gruntów maleją chłopskie gospodarstwa i bał się, że jak tak dalej pójdzie, to chłopi całkiem na dziady zejdą, bo będą same tylko najwięcej 3 lub 4 morgowe gospodarstwa. W tej samej sesyi Sejmu postawił i poseł Potoczek swój wniosek o włościach rentowych, nie przedkładając jednak projektu ustawy.

Przeciw wnioskowi posła Hupki rozpoczęli wtedy ludowcy gwałtowną walkę i przedstawiając cały wniosek kłamliwie, jakoby p. Hupka chciał przymusową niepodzielność wprowadzić, wywołali oburzenie i opór wśród chłopów w kraju. Tymczasem powodu do oporu nie było żadnego, bo p. Hupka chciał, by takie tylko większe gospodarstwo chłopskie mogło być uznane za niepodzielne, którego właściciel sam się zgłosi i dobrowolnie się na to zgodzi. Skoro więc nie miało być żadnego przyniewoleństwa, tylko właśnie wprowadzenie wolności niedzielenia dla tych, którzyby tego sami chcieli, to chyba krzywdy żadnej w tem nie było. Skończyło się wtedy na tem, że Sejm odesłał zarówno wniosek posła Hupki, jak i wniosek p. Potoczka do Wydziału krajowego.

Wydział zaś krajowy załatwił sprawę w ten sposób, że wziął z wniosku p. Potoczka nazwę, a z wniosku p. Hupki niepodzielność i przed-

łożył Sejmowi w dwa lata później projekt ustawy o włościach rentowych niepodzielnych. Projekt ten został po długich walkach przez komisyę agrarną i przez Sejm uchwalony. Sprawozdawcą był wtedy poseł Pilat.

Lecz rząd zwlękał długo z przedłożeniem projektu do sankcyi cesarskiej; nareszcie z rozmaitych powodów zatwierdzenia uchwalonego przez Sejm projektu odmówiono. Sprawa musiała znów wrócić do Sejmu. Musiano wypracować w Komisyi całkiem nową ustawę. Referat objął poseł Hupka i Sejm mimo sprzeciwiania się Rusinów, ustawę wszystkimi głosami (z wyjątkiem Rusinów) uchwalił, bo już i ludowcy za nią głosowali. Ustawa została wreszcie przez cesarza zatwierdzoną, Sejm wybrał do Komisyi zarządzającej pożyczkami rentowemi posłów Hupkę i Korola i ustawa od 1 września 1906 r. weszła w życie.

Niebawem pokazało się, że rolnicy nasi tej zawartej w ustawie niepodzielności jakoś się nie boją, bo podania o utworzenie włości rentowych zaczęły wpływać tak licznie, że biuro Komisyi dotychczas wobec tysięcy chłopskich podań rady sobie dać nie może i zajdzie niewątpliwie potrzeba przyjęcia większej liczby urzędników do szacowania gospodarstw, bo ten jeden, który jest, nie może tylu oszacowaniom podołać, a i biuro jest także ogromnie obarczonem, przez co sprawa przyznawania pożyczek ciągnie się zbyt długo. Obecnie musi włościanin od chwili wniesienia podania, aż do chwili wypłacenia mu pożyczki rentowej około pół roku czekać, co jest stanowczo za długo i co zmusza ludzi do zapożyczenia się tymczasem gdzieindziej.

Komisya dla włości rentowych **przyznała dotąd 151 pożyczek rentowych w łącznej sumie jednego miljona pięćset trzydziestu jeden tysięcy, osiemset pięćdziesięciu koron.**

Zapewne będą czytelnicy „Roli“ ciekawi w jakich okolicach, na jakie gospodarstwa i komu te pożyczki przyznano. Jakie to nowe niepodzielne gospodarstwa powstały? By tę słuszną ciekawość zaspokoić, odnieśliśmy się do posła Hupki, który też nadesłał nam następujący spis udzielonych pożyczek:

Powiat Zbaraż.

1. Gmina Toki, gospodarz Stefan Rzeszotnik, obszar gospodarstwa 16 morgów, udzielono pożyczki 10.300 koron.
2. Gmina Roznoszyńce, gospodarz Filip Atamaniec, obszar 10 morgów, pożyczka udzielona 5 000 kor.
3. Gmina Palczyniec, gospodarz Jan Federowicz, obszar 14 morgów, pożyczka 4.000 kor.
4. Gmina Tarasówka, gospodarz Paweł Niemy, obszar 30 morgów, pożyczka 13.000 kor.
5. Gmina Romanowe Sioło, gospodarz Iwan Czorny, obszar 17 morgów, pożyczka 5.000 kor.
6. Gmina Stryjówka, gospodarz Piotr Warężak, obszar 24 i pół morga, pożyczka 15.000 kor.
7. Gmina Stryjówka, gospodarz Franciszek Sobolak, obszar gospodarstwa 84 morgi, pożyczka 50.000 k.
8. Gmina Sieniawa, gospodarz Iwan Dobryden, obszar 18 morgów, pożyczka 8000 kor.

Powiat Skałat.

9. Gmina Mytnica Sorocka, gospodarz Jan Chuderski, obszar 19 morgów, pożyczka 15.000 kor.
10. Gmina Chałuszczynie, gospodarz Jan Kulpa, obszar 9 morgów, pożyczka 3000 kor.
11. Gmina Sorock, gospodarz Jan Wyspiański, obszar 26 i pół morga, pożyczka 18.000 kor.
12. Gmina Sorock, gospodarz Józef Orzechowski, obszar 14 i pół morga, pożyczka 6000 kor.
13. Gmina Staromieszczyna, gospodarz Iwan Kołomyjec, obszar 9 morgów, pożyczka 2000 kor.
14. Gmina Mazurówka, gospodarz Władysław Mielnicki, obszar 13 morgów, pożyczka 10.000 kor.
15. Gmina Ostapie, gospodarz Wojciech Nacieniński, obszar 19 morgów, pożyczka 18.000 kor.
16. Gmina Ostapie, gospodarz Szymon Biegalski obszar 23 morgi, pożyczka 19.000 kor.
17. Gmina Ostapie, gospodarz Michał Pałac, obszar 21 morgów, pożyczka 22.000 kor.
18. Gmina Ostapie, gospodarz Józef Gadzicki, obszar 44 morgi, pożyczka 44.000 kor.

Powiat Tarnopol.

19. Gmina Berezowica mała, gospodarz Teodor Ćwiach, obszar 39 morgów, pożyczka 20.000 kor.
20. Gmina Chodaczów mały, gospodarz Hryńko Bereza, obszar 9 i pół morgi, pożyczka 4000 kor.

Powiat Husiatyn.

21. Gmina Żabińce, gospodarz Maksymilian Wołoszyn, obszar 20 morgów, pożyczka 9000 kor.

Powiat Trembowla.

22. Gmina Hleszczawa, gospodarz Piotr Majewski, obszar 66 i pół morga, pożyczka 47.000 kor.
23. Gmina Hleszczawa, gospodarz Jan Terlecki, obszar 49 morgów, pożyczka 35.000 kor.
24. Gmina Hleszczawa, gospodarz Jan Majewski, obszar 100 morgów, pożyczka 70.000 kor.

Powiat Borszczów.

25. Gmina Michałków, gospodarz Jan Niemczewski, obszar 51 i pół morga, pożyczka 30.000 kor.

Powiat Śniatyn.

26. Gmina Tułuków, gospodarz Franciszek Sokołowski, obszar 6 i pół morga, pożyczka 4000 kor.
27. Gmina Budyłów, gospodarz Antoni Moroz, obszar 9 i pół morgi, pożyczka 6600 kor.
28. Gmina Rożniów, gospodarz Wasyl Andrycz, obszar 11 morgów, pożyczka 2400 kor.

Powiat Kossów.

29. Gmina Żabie, gospodarz Iwan Dudczak, obszar 32 morgi, pożyczka 4500 kor.

Powiat Buczacz.

30. Gmina Kośmierzyn, gospodarz Jan Padlewski — obszar 67 morgów, pożyczka 20.000 kor.

Powiat Kamionka Strumiłowa.

31. Gmina Nowa wieś ad Suszno, gospodarz Marcin Burghardt, obszar 24 morgi, pożyczka 10.000 k.
32. Gmina Suszno, gospodarz Józef Kuczorowski, obszar 33 i pół morgi, pożyczka 15.000 kor.
33. Gmina Sabinówka ad Teterczyce, gospodarz Jan Grüner, obszar 22 morgi, pożyczka 6500 koron.
34. Gmina Suszno, gospodarz Filip Enders, obszar 23 morgi, pożyczka 8000 kor.
35. Gmina Jasienica polska, gospodarz Karol Nawadzki, obszar 14 morgów, pożyczka 5000 kor.

Powiat Kałusz.

36. Gmina Turzyłów, gospodarz Hrehory Fidyk, obszar 23 morgi, pożyczka 5000 kor.

Powiat Zborów.

37. Gmina Kudobińce, gospodarz Maksym Semenyn, obszar 13 morgów, pożyczka 6000 kor.
38. Gmina Olejów, gospodarz Stefan Lemega, obszar 11 morgów, pożyczka 4800 kor.
39. Gmina Kabarowce, gospodarz Mikołaj Dziakow, obszar 13 morgów, pożyczka 4000 kor.
40. Gmina Kudobińce, gospodarz Iwan Humeniuk, obszar 11 morgów, pożyczka 6000 kor.
41. Gmina Kudobińce, gospodarz Andrzej Homek, obsza 15 morgów, pożyczka 7000 kor.

Powiat Rawa ruska.

42. Gmina Prusie, gospodarz Jurko Potoplak, obszar 20 morgów, pożyczka 7000 kor.
43. Gmina Prusie, gospodarz Kość Seń, obszar 14 morgów, pożyczka 5000 kor.
44. Gmina Prusie, gospodarz Ołeksa Handz, obszar 14 morgów, pożyczka 5000 kor.
45. Gmina Prusie, gospodarz Iwan Potoplak, obszar 14 mórg, pożyczka 4600 kor.
46. Gmina Prusie, gospodarz Dmytro Nestorak, obszar 15 morgów, pożyczka 4500 kor.

Powiat Żółkiew.

47. Gmina Przemiwółki, gospodarz Franciszek Ciechanowski, obszar 8 morgów, pożyczka 3400 kor.
48. Gmina Lubela, gospodarz Ilko Butyniec, obszar 32 morgi, pożyczka 7500 kor.

Powiat Lwów.

49. Gmina Kukrzów, gospodarz M. Dychtalewicz, obszar 10 morgów, pożyczka 4000 kor.
50. Gmina Kamieniopol, gospodarz Ilko Soroka, obszar 8 i pół morgi, pożyczka 3000 kor.
51. Gmina Krzywczyce, gospodarz Jan Markowski, obszar 27 morg, pożyczka 18.000 kor.
52. Gmina Kościejów, gospodarz Michał Pawlicki, obszar 19 morg, pożyczka 6000 kor.
53. Gmina Kościejów, gospodarz Michał Szapert, obszar 19 morg, pożyczka 3000 kor.
54. Gmina Kościejów, gospodarz Michał Klug, obszar 19 morg, pożyczka 5000 kor.
55. Gmina Kościejów, gospodarz Michał Ostrowski, 6 morg, pożyczka 2000 kor.
56. Gm. Dawidów — gosp. Jan Hierowski obszar 12 m. — pożyczka 4000 kor.
57. Gm. Rudno — gosp. Jan Mirota obszar 11 m. — pożyczka 5000 kor.
58. Gm. Sichów — gosp. Marya Malinowska obszar 28 m. — pożyczka 20.000 kor.

Powiat Gródek.

59. Gm. Waldorf — gosp. Franciszek Wołoszczyk obszar 25 i pół morga — pożyczka 4.500 kor.

Powiat Bóbrka.

60. Gm. Łaszki górne — gosp. Franciszek Kania obszar 13 m. — pożyczka 5000 kor.
61. Gmina Laszki górne — gosp. Józef Kania obszar 11 m. — pożyczka 6000 kor.
62. Gm. Laszki górne — gosp. Sebastyan Kania obszar 8 i pół morga — pożyczka 6000 kor.
63. Gm. Laszki górne — gosp. Jan Tęcza obszar 11 m. — pożyczka 4000 kor.
64. Gm. Laszki górne — gosp. Marcin Kus obszar 25 i pół morga — pożyczka 11.000 kor.
65. Gm. Laszki górne — gosp. Szczepan Buczak obszar 12 m. — pożyczka 4.600 kor.
66. Gm. Laszki górne — gosp. Michał Kania obszar 19 m. — pożyczka 10.000 kor.
67. Gm. Laszki górne — gosp. Łukasz Hodowany obszar 10 m. — pożyczka 6000 kor.

Powiat Rudki.

68. Gm. Równo i Klicko — gosp. Antoni Dżugaj obszar 17 m. — pożyczka 10.000 kor.
69. Gm. Michalewice — gosp. Błażej Surzykiewicz obszar 9 m. — pożyczka 4000 kor.

Powiat Przeworsk.

70. Gm. Mokra Strona — gosp. Jakób Mamczarz, obszar 5 i pół morga — pożyczka 5.800 kor.
71. Gm. Mokra Strona — gosp. Zofia Piątkowa obszar 10 m. — pożyczka 8000 kor.

Powiat Sanok.

72. Gmina Jądruszkowce, gospodarz Jan Pastuszak, obszar 8 i pół morga, pożyczka 2.200 kor,
73. Gmina Posada górna, gospodarz Jan Bolanowski, obszar 17 i pół morga, pożyczka 8000 kor.
74. Gmina Karlików, gospodarz Mykieta Tymciuk, obszar 10 morg, pożyczka 5000 kor.
75. Gmina Wolica pod Bukowskiem, gospodarz Antoni Maceńko, obszar 19 morgów, pożyczka 6000 kor.
76. Gmina Głębokie, gospodarz Adam Janowski obszar 35 morgów, pożyczka 15.700 kor.

Powiat Lisko.

77. Gmina Polana (Lutowiska), gospodarz Jan Kamiński, obszar 15 i pół morga, pożyczka 2000 k.
78. Gmina Polana, gospodarz Aleksander Grzyb, obszar 12 morgów, pożyczka 2000 kor.

Powiat Brzozów.

79. Gmina Izdebki, gospodarz Tomasz Gładysz, obszar 24 morgów, pożyczka 5.500 kor.
80. Gmina Izdebki, gospodarz Antoni Potoczny, obszar 30 i pół morgi, pożyczka 9.200 kor.
81. Gmina Izdebki, gospodarz Jan Lubecki, obszar 24 morgów, pożyczka 7000 kor.
82. Gmina Izdebki, gospodarz Maciej Owsiany, obszar 42 morgów, pożyczka 10.000
83. Gmina Izdebki, Franciszek Potoczny obszar 48 i pół morga, pożyczka 10.000 kor.
84. Gmina Grabownica, gospodarz Józef Kendra, obszar 8 morg, pożyczka 6000 kor.

Powiat Krosno.

85. Gmina Odrzykoń, gospodarz Jan Nawrocki, obszar 7 i pół morga, pożyczka 4000 kor.

Powiat Grybów.

86. Gmina Jankowa, gospodarz Franciszek Pudło obszar 16 morgów, pożyczka 12.000 kor.

Powiat Nowy Sącz.

87. Gmina Jasienna, gospodarz Wincenty Takuski, obszar 101 morgów, pożyczka 27.000 kor.
88. Gmina Gaj, gospodarz Katarzyna Arendarczyk, obszar 11 mórg, pożyczka 5800 kor.
89. Gmina Dąbrówka, gospodarz Józef Popiela, obszar 10 mórg, pożyczka 4500 kor.

Powiat Limanowa.

90. Gmina Jastrzębia, gospodarz Marcin Kowalczyk, obszar 28 mórg, pożyczka 5000 kor.

91. Gmina Krasne Lasocice, gospodarz Franciszek Piechnik, obszar 27 mórg, pożyczka 16.000 kor.
92. Gmina Krasne Lasocice, gospodarz Szymon Zając, obszar 14 mórg, pożyczka 7000 kor.
93. Gmina Soroliny, gospodarz Józef Mamak, obszar 28 mórg, pożyczka 5000 kor.

Powiat Nowy Targ.

94. Gmina Tylka (pod Krościenkiem), gospodarz Józef Gabryś, obszar 18 mórg, pożyczka 7000 kor.
95. Gmina Tylka, gospodarz Józef Dyda, obszar 22 mórg, pożyczka 6500 kor.
96. Gmina Tylka, gospodarz Franciszek Gabryś, obszar 17 mórg, pożyczka 6000 kor.

Powiat Wadowice.

97. Gmina Tłuczań górna, gosp. Anna Medoń, obszar 18 i pół morga, pożyczka 12.000 kor.
98. Gmina Spytkowice, gospodarz Franciszek Łabaj, obszar 24 mórg, pożyczka 14.000 kor.

Powiat Brzesko.

99. Gmina Lusławice (Zakliczyn), gospodarz Wawrzyniec Łuka, obszar 31 mórg, pożyczka 20.000 k.
100. Gmina Zdrohec, gospodarz Paweł Pudło, obszar 34 morgi, pożyczka 29.500 kor.

To są nazwiska tych, którym przyznano pożyczki rentowe na ostatniem posiedzeniu Komisyi.

Nazwiska tych, którzy dawniej już pożyczki rentowe otrzymali, jak również ogólne uwagi w sprawie nowych włości rentowych, podamy w następnym numerze *Roli*.

Listy od rolników.

Wlazła baba pod rynnę, i dziwi się, że zmokła.

Pisząc o miłości i zgodzie pomiędzy braćmi, jednej Ojczyzny dziećmi, myślałem, że nie znajdzie się nikt taki, któryby myślał inaczej, któryby chciał inaczej. W czasie owym bowiem ucichły jakoś walki stronnictw i zapanował błogi spokój.

Rolnicy, bez względu na ilość posiadanej ziemi, zaczęli jakoś na siebie inaczej patrzeć i zdawało się, że będzie tak, jak być powinno, że synowie tej ziemi dłoń w dłoni podążą ku lepszej przyszłości.

Myśl rzucona na szpaltach *Roli* znalazła oddźwięk w *Przyjacielu Ludu*, który potwierdził niejako, że ci „co mają zagon ojców płużyć, muszą mu także wspólną pracą służyć“.

Wstąpiła jakaś otucha w serce, że nadchodzi chwila, w której zaprzestaniemy marnowania sił na bezcelowe walki, a użyjemy ich na pracę nad podniesieniem dobrobytu. Musiało się to spodobać wszystkim ludziom pragnącym tej zgody, ale nie spodobało się to panom z miasta wydającym *Słowo Polskie*.

Ci panowie w nrze. 539 *Słowa Polskiego* z 19 listopada b. r. oburzają się okropnie na naszą *Rolę*, że do tej zgody nawołuje i grożą jej, że ją narówni z socjalistami i ludowcami zwalczać będą.

Człowiek uczciwy z podziwienia wyjść nie może, co ma szkodzić komuś, że dwóch dawnych przeciwników chce zaniechać kłótni i swarów, a wspólnie pracować nad dobrem społeczeństwa.

Czyżby woleli, aby ta waśń społeczna dalej trwała, aby żarła nasze społeczeństwo, aż do podstaw jego bytu?

A może gniewa ich to, że rolnicy chcą się łączyć z rolnikami? No to, wiecie państwo, rzecz kolosalnie śmieszna! Dlaczegóż wolno było połączyć się posłom miejskim w „Unię demokratyczną“, a rolnikom nie ma być wolno razem się łączyć, ku obronie spraw rolniczych? A żeby to choć było już takie połączenie, ale go nie ma i do niego jeszcze chyba daleko! Jeszcze przecież ani p. Stapiński nie prosił p. Hupki w kumy, ani przeciwnie. To dopiero chwilowy rozejm, po którym, daj Boże, aby nastąpił wieczysty pokój! I to ma tak rozdrażniać panów z *Słowa Polskiego,* że aż nasze hasło z *Roli* chcą zwalczać narówni z socjalistami? *Słowo Polskie* oburza się, że p. Głąbińskiego *Rola* nazwała mieszczuchem. Ciekawym bardzo, czy by się z Was który Czytelnicy obraził za to, gdyby go *Rola* nazwała wieśniakiem! I dalej po tem oburzeniu za nazwanie p. Głąbińskiego mieszczuchem powiada *Słowo Polskie:* „lecz cóż to szkodzi, wszak p. Stapiński łgał wciąż chłopom, a wzrósł w siłę, czemużby p. Hupka nie mógł pójść jego śladem“.

No i teraz nie wiem, czem jest p. Głąbiński: wieśniakiem, czy mieszczuchem? O mieszczucha oburza się *Słowo Polskie,* no ale z drugiej strony p. Głąbiński jest profesorem uniwersytetu, mieszka we Lwowie, więc i wieśniakiem nie jest. Oby tak każdy łgał, jak tu zełgała *Rola*, dałby mu Bóg zdrowie!

Nie myślę bronić posła Hupki, bo jego działalność polityczna sama go broni, że nie zwykł kłamstwem ust kalać, ale boli mnie to, że znajdują się ludzie tacy, którzy dążą do siania niezgody a potem się dziwią, że zgody nie ma! To tak samo, jak ta baba, co w czasie deszczu stanęła pod rynną i dziwiła się, że zmokła.

My jednak, którzy się w swoich przekonaniach grupujemy koło Związku Rolników Polskich i tego Związku organu *Roli,* niezważajmy na tych, którzy chcą między nami siać nienawiść, ale bez różnicy przekonań politycznych łączmy się ku obronie tej naszej roli, którą nam przodkowie nasi w spuściźnie pozostawili. *Antoni St. Bassara.*

Czemu jesteśmy biedni i co nam brakuje?

Bracia chłopi! gorzka i nędzna dola nasza!

Brak nam chleba, brak grosza, brak przyodziewy!

Czemu jesteśmy tak nieszczęśliwi?

Spojrzyjmy na dwór. Tam budynki śliczne, obszerne, murowane; do budynków prowadzi dobra droga, przed domem kwiatki, trawniki, krzewy ozdobne, a często gęsto stare, rozłożyste lipy i kasztany. Za domem ogród owocowy, warzywny a niekiedy sadzawka dobrze zagospodarowana, pełna wesoło pluskających karpi i linów. W domu schludne, wygodne z odpowiedniemi sprzętami pokoje. W spiżarni pytlowy chleb, w lodowni świeżuchne deserowe masełko i sporo mięsa, w kurnikach rasowy drób. Piece grzeją, nie dymią lampy jasne, woda zdrowa, czyściuchna jak kryształ. Na stołach gazety, obok szafa, pełna różnorodnych książek. Bydło śliczne, czyściuchne, rola starannie uprawna, a zboże na niej aż lśni się podczas wzrostu.

A u nas?... Boże kochany, niczego. Chata nieduża, ciasna, ciemna i brudna. Przed domem wysychająca gnojówka, która często w studni wodę zabarwia. W dole trochę drobnych kartofli, w komorze kilka łachów, parę ćwierci zboża i bochen grubego razowego chleba, na ścianach pełno czarnych od kurzu bohomazów. Prócz do modlenia książka inna albo gazeta rzadko się trafia. W sadzie dąb albo wierzba, wśród których tu i ówdzie znajduje się pochyła płonka, dźwigająca na sobie cały plik kijów różnorodnej wielkości, które dzieci za tem półcierpkiem, niedojrzałem owocem narzucały... i parę zagonów kapusty. Dzieci obdarte, zamazane.

Pijaństwo i pieniactwo kwitnie. Czego żyd nie weźmie, to schowa adwokat.

I czemuż my biedni i któż nam winien?...

Nasza wina! — samiśmy przyczyną naszej biedy!

Jakoż? — spytacie.

Ziemia dworska, dzięki umiejętnej uprawie rodzi ośm i dwanaście ziarn z jednego, a nasza chłopska, ponieważ po macoszemu ją traktujemy, ledwie cztery lub pięć ziarn nam wydaje, a trafia się, że często zaledwie „brat brata zrodzi“. Grunta mamy porozrzucane i pomieszane z cudzemi, a mimo to nie staramy się ich złączyć czyli komasować. Pastwisk przedstawiających się już jako zupełny nieużytek, nie staramy się ulepszyć lub między siebie podzielić i na rolę uprawną zamienić. Słowem, na każdym kroku popełniamy wielkie błędy. Pracujemy bardzo, harujemy z całych sił, ale to bezużytecznie...

Nam brak czegoś, nam brak oświaty!

Zagranicą nie brak również małorolnych gospodarzy. Statystyka powiada, że w Niemczech, do których my lub dzieci nasze idą szukać chleba, takich, co mają mniej niż 7 mórg jest blisko dwa miliony a takich większych gospodarzy do 24 morgów już znacznie mniej, bo ledwie 826 tysięcy. — A jednak tam — jak może niejeden z was, kochani Czytelnicy na własne oczy widział — kwitnie dobrobyt. Chłop bowiem tamtejszy zrozumiał, że bez postępu, bez udoskonalonych narzędzi, bez należytego poznania natury roślin i gleby, bez dokładnej znajomości stosunku i zależności wzrostu oraz plenności rośliny od takiej lub innej uprawy i doprawy gruntu, bez znajomości natury zwierząt domowych i t. d. gospodarz istnieć nie może. Otóż, żeby to wszystko poznać, chłopi niemieccy zaczęli się gromadzić i skupiać razem z wielkimi rolnikami w stowarzyszenia, w którychby wszelkie podobne sprawy były wyjaśniane i by wspólnemi siłami bronić lepiej swoich interesów zawodowych i korzystniejsze dla rolnictwa ustawy uzyskać mogli. Zdwojoną i jednolitą wspólną pracą rolnik niemiecki stanął na wyżynie.

My również nie gorsi od nich. Porzućmy safandulstwo, nieufność i do wspólnej zawodowej stajmy pracy, a da Bóg, że w niedługim czasie nie będziemy potrzebowali przyciągać pasa, a dom, obejście, inwentarz a zatem i trzos nasz nie będzie wyglądał tak marnie.

Idźmy razem ręka w rękę
Czy na gody, czy na mękę;
Pan z pałacu, chłop z pod strzechy,
Bóg udzieli nam pociechy.

Jan. Kaczak, włościanin z Dąbrowicy.

Stuletni ksiądz.



Sędziwy jubilat ks. Stanisław Machowski.

Nasze ryciny

Cesarz niemiecki Wilhelm II. pojechał niedawno w odwiedziny do króla angielskiego Edwarda VII. i zamieszkał w jego zamku w Windsorze. Przyjmowano go tam bardzo uroczyście, ale zjazd ten nie miał charakteru politycznego, mimo, że Niemcy pragnęli, aby się wzmocniła przyjaźń między nimi a Anglią. Podczas przyjęcia odbył się też wielki obiad w zamku, który właśnie przedstawia nasza rycina. Najdalej na lewo widać na rycinie królową angielską, obok niej stoi cesarz niemiecki, dalej jeszcze król Edward angielski, przy nim cesarzowa niemiecka, a najdalej na prawo widać angielskiego następcę tronu i jego żonę. Rycina przedstawia chwilę kiedy król Edward wygłasza toast na cześć swego cesarskiego gościa.

W miejscowości Lisewo w okręgu wejerowskim w Prusach Zachodnich obchodził niedawno 75-letni jubileusz kapłański proboszcz tamtejszy ks. Stanisław Machowski, który liczy obecnie 101 lat życia. Jest to więc jeden z najstarszych księży na całym świecie, a całe życie spędził na służbie kościoła i ojczyzny. Rycina nasza przedstawia wizerunek tego zasłużonego kapłana.

Od niedawna zaciągnęła policya w kilku wielkich miastach psy do służby policyjnej. Psy te są nauczone rozmaitych czynności i oddają wielkie usługi. Przeskakują

przez bardzo wysokie płoty, goniąc uciekającego zbrodniarza, zanoszą kartki uwiązane na szyi do urzędu policyjnego, jeżeli trzeba prędko zawiadomić o czemś policyę, albo zażądać pomocy, węszą za śladem, a wrazie potrzeby walczą śmiało zębami z opryszkiem napadającym policyanta. Ryciny nasze przedstawiają takie właśnie psy policyjne. Na jednej widać psa wdrapującego się na wysoki parkan w pogoni za uciekającym zbrodniarzem, na drugiej psa rzucającego się na opryszka, który szamocze się z policyantem.

Z doświadczeń rolniczych.

Gdzie nauka radzi
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa
A cnota jest zdrowa,
Tam też, miły bracie
Pomyślność jest w chacie.

Zmarznięte buraki pastewne.

W wielu miejscach jak słychać buraki pastewne pomarzły. Dzielimy się więc z czytelnikami naszymi radą, zamieszczoną w najnowszym numerze niemieckiego *„Pisma rolniczego“*, którą podaje rolnik Kiesewetter ze Śląska, odnoszącą się do przechowywania, względnie zakiszania zmarzłych buraków pastewnych.

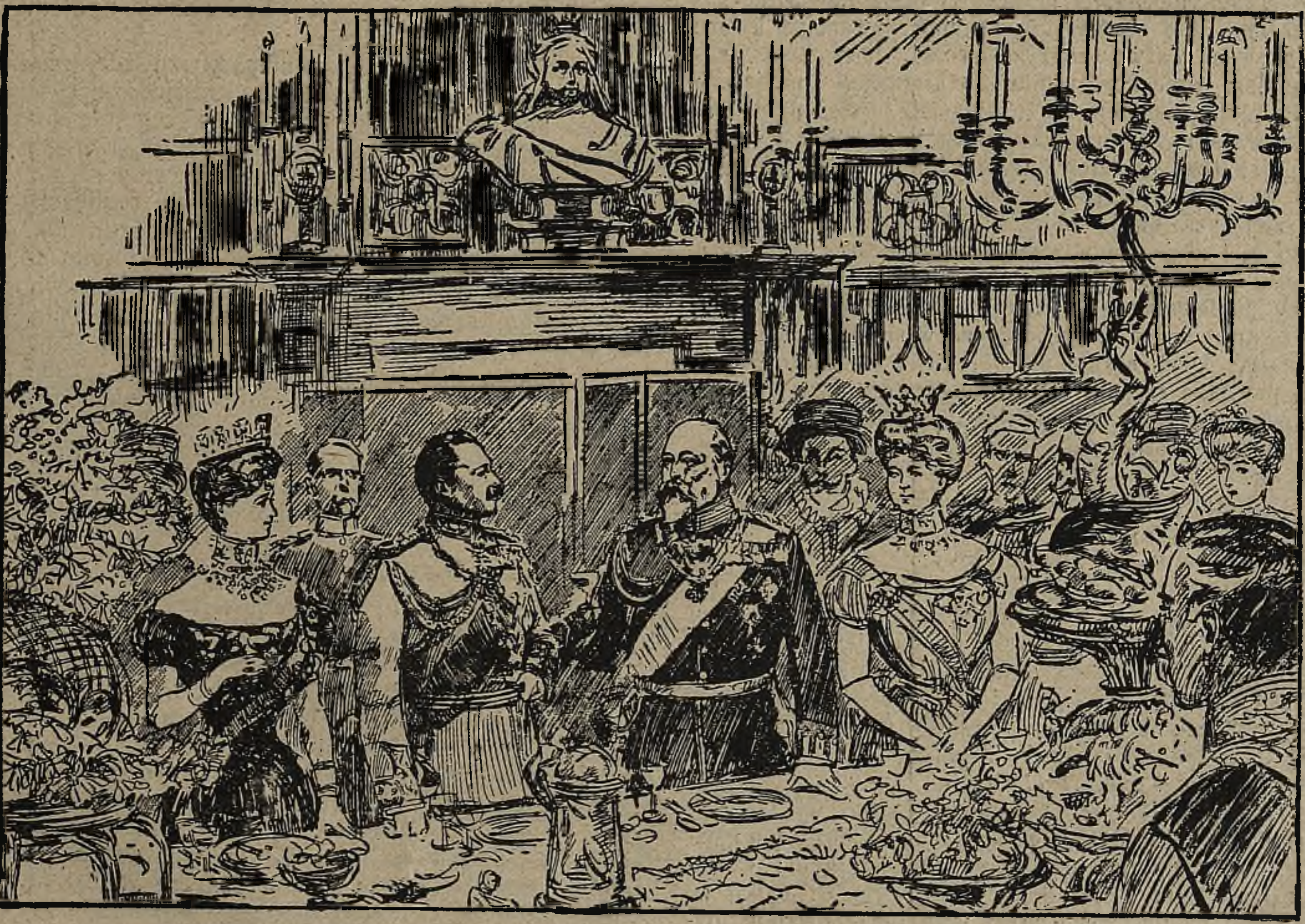
„Przed kilku laty — pisze on — buraki pastewne, które nieprzykryte niczem w kopcu leżały, zmarzły mi zupełnie; w tym roku także mróz mi uszkodził. W obu przypadkach buraki kazałem pokrajać na siekaczu i tak jak wysłodki buraków cukrowych zakisiłem. Wówczas krajanka ta doskonale się przechowała. W marcu dopiero zacząłem je dawać bydłu, które je z apetytem jadło. Do krajania użyłem zwyczajnego ręcznego siekacza z nożami. Nadmieniam, że siekacz trzeba koniecznie kilka razy dziennie smarować i noże ostrzyć“.

Może z rady tej skorzysta jeszcze niejeden z naszych rolników.

Dróbw zimie.

Tuczenie gęsi powinno się już rozpocząć, bo czas do tego odpowiedni nie trwa dłużej jak do końca stycznia. Do tuczenia najlepiej gęś umieścić w miejscu ciemnem, spokojnem, dobrze słomą wysłanem, a jako karmy używać owsa, do którego co kilka dni dobrze jest dodawać okruchów z węgla drzewnego, a to dla zapobieżenia wytwarzaniu się kwasów w żołądku. W pierwszym okresie tuczenia można dodawać jeszcze trochę ugotowanych ziemniaków, które trzeba rozetrzeć i z mlekiem zsiadłem zarobić na papkę. Czystej wody w korytku nigdy braknąć nie powinno. Po trzech tygodniach gęś powinna być już utuczona. Chcemy u gęsi doprowadzić do wyprodukowania wielkiej ilości smalcu, to trzeba przez następne dwa tygodnie napychać gęś kluskami, sporządzonemi z mąki i ziemniaków, zarobionych wodą lub mlekiem, albo napychać ją

Cesarz niemiecki w Anglii.



Wielki obiad w Windsorze.

kukurydzą namoczoną w mleku. Przy takiem żywieniu nie zaszkodzi dodawać nieco soli i od czasu do czasu ząbek czosnku. Do dobrego utuczenia potrzeba 20 litrów kukurydzy lub owsa. Utuczona gęś powinna ważyć 5 do 8 kilogramów.

Bez piasku w zimie bieda kurom i innym ptakom domowym. Wiadomo, że ptaki nie mając zębów, pokarmów żuć nie mogą. Rolę zębów obejmują tu drobne kamyczki, które ptak połyka i one to jak kamienie młyńskie ścierają na miazgę wszystek pokarm znajdujący się w żołądku To zaś tarcie jest tak silne, że w odchodach ptasich nie ma ani śladu z owych kamyczków przez ptaka połkniętych.

W porze ciepłej nie zachodzi potrzeba troskania się o piasek dla kur, lecz gdy nastaną śniegi lub ziemia zmarznie, to kura nic już nie udzióbie. By drobiowi przyjść z pomocą, należy już teraz postarać się o jednę lub parę taczek gruboziarnistego piasku, który trzeba gdzieś pod dachem przykryć liśćmi, by nie zamókł i nie zamarzł.

Przechowywanie sztucznych nawozów.

Pismo *Rolnik* podaje kilka ciekawych i pouczających wiadomości o tem, jak się należy obchodzić ze sztucznymi nawozami i jakie środki ostrożności zachwywać trzeba przy ich przechowywaniu. Pospolicie używane nawozy sztuczne jak superfosfat, tomasyna, kainit i saletra chilijska, tracą na jakości mniej lub więcej zależnie od okoliczności, pożądanem więc jest dla rolnika poznać te okoliczności, jak i spowodowane niemi straty, by o ile możności uniknąć ich przy konieczności przechowywania nawozów czas dłuższy. I tak superfosfat wskutek zawartości kwasu siarkowego łatwo nagryza worki, poza tem przy dłuższem przechowywaniu zwłaszcza w miejscach wilgotnych zamienia się na mazistą, względnie gruzełkowatą masę, przez co znacznie utrudnia wysiew, a prócz tego częściowo traci zdolność rozpuszczania się w wodzie. W podobnych okolicznościach tomasyna zwiększa swoją objętość, wskutek czego worki pękają, i zbija się w grudki, co utrudnia jej rozsiewanie. Jeszcze gorzej zachowuje się kainit, który przy przechowaniu w miejscu wilgotnem zbija się w twarde bryły, które dopiero w młynie można rozkruszyć. Domieszanie pewnej ilości miału torfowego do pewnego stopnia ogranicza straty z tego wynikłe. Saletra chilijska również bardzo łatwo nasiąka wilgocią z powietrza tak, iż niekiedy zupełnie się rozpływa.

Z powyższego wynika przedewszystkiem, że przy przechowywaniu nawozów sztucznych należy zwrócić uwagę, by złożone były w miejscu suchem i przewiewnem. Lepiej jednak zupełnie wyrzec się przechowywania i w wypadku, gdyby przed siewem użyte być nie mogły, rozsiać je po wierzchu. Wprawdzie w tym stanie będą działać słabiej, niż użyte przed siewem, w każdym jednak razie mniej stracą na wartości, niż przechowywane w spichlerzu. Odnosi się to zwłaszcza do żużli Thomasa i kainitu. Co do superfosfatu i saletry chilijskiej, to wobec ich łatwej przyswajalności należy je dawać wtedy, gdy roślina bezpośrednio z nich korzystać może, nie można tu zatem liczyć na dłuższe ich działanie; dawanie ich zatem w czasie niewłaściwym, li tylko ze względu na uniknięcie strat przy przechowaniu, byłoby zupełnie chybionem.

Pytania i odpowiedzi.

W 12-tym numerze *Roli* umieściliśmy pierwsze nadesłane nam pytanie w kwestyach wzajemnej porady gospodarskiej, pytanie, w jaki sposób najłatwiej można wytępić kaniankę w koniczynie. Na pytanie to otrzymaliśmy od rolników dwie następujące odpowiedzi.

I. odpowiedź na pytanie 1.

Kanianka, inaczej wylub, to pasożyt żyjący życiem innych roślin. Na dębach, lipach widzimy często ogromne gniazda tak, jakby os; wokoło liści nie ma i drzewo tem miejscu jak umarłe: to także pasożyt, roślina żyjąca sokami tej rośliny, którą obsiadła; to rodzaj pijawki, wysysającej krew, czyli wszyskie soki żywotne z innej rośliny.

Kanianka krzewi się na polach zasianych koniczyną, lnem, wyką, łubinem, nawet trawą. Poznamy miejsca, gdzie się rozpanoszyła po tem, że z początku zasiana roślina jest mizerniejsza w niektórych miejscach; przypatrzywszy się bliżej zobaczymy, że w tych miejscach koło łodyżek zasianej rośliny poobwijały się jak bluszcz, cieniutkie, żółtawe niteczki z bladoróżowymi na końcu kwiatuszkami. Niteczki te mają na końcu ssawki; kiedy znalazły roślinę, której sokami mogą żyć, okręcają się koło niej, ssawkami wpijają się w jej łodyżkę aż do środka, wysysają ją, a gdy ją zupełnie wyssały, tak że zmarniała, wysyłają nowe niteczki z nowemi ssawkami do najbliższej rośliny i tak coraz dalej, wydają przy tem mnóstwo nasienia, które albo z nasieniem uprawianej rośliny zasiewa się na nowo, albo zostaje w ziemi, przetrwa mrozy, susze i inne klęski i potem znowu zejdzie i rozpleni się.

Jestto straszny wróg rolnika, bo zniszczy nieraz całe pole. Najlepiej wystrzegać się przy zasiewie nasienia kanianki, kupując nasiona, szczególnie koniczyny, od której trudno ją rozróżnić, w składach nasion, poręczających dobroć nasienia. Gdy się już jednak kanianka pokaże w uprawianych roślinach, wyciąć należy rydlem całe gniazdo na około tak, żeby raczej zniszczyć nawet łodygi roślin uprawianych, jeszcze przez nią nie uszkodzonych, niż zostawić choćby jedną łodygę z zarazkiem kanianki, nie tkniętą. Tak wycięte całe gniazdo posypuje się sieczką, zlaną naftą i zapala, albo przysypuje się na $^1/_4$ m. grubo sieczką lub plewami, pomieszanemi z ziemią i dobrze udeptuje, tak, żeby nigdzie się powietrze nie dostało, albo posypuje się gniazda w czasie najobfitszej rosy kainitem. Najlepiej jednak nie kupować nasienia koniczyny, lnu etc. w handlach niepewnych.

K.

II. odpowiedź na pytanie 1.

Odpowiedź na to pytanie jest trudna, a poniekąd nie możliwa. Wiemy dobrze, że wszystko złe łatwo się przyjmuje, ale trudno je wyniszczyć. Zepsuć coś można za jednym zamachem, a naprawa trwać może bardzo długo. Tak się rzecz ma i z kanianką. Chwast ten, jak go p. Grębowiec nazywa jest rośliną pasożytną, to znaczy, nie czerpie pokarmu z ziemi, lecz szuka sobie gotowego pożywienia w łodygach koniczyny, w które zapuszcza korzenie i ssie z niej jak pijawka soki dotąd, aż ją zupełnie zniszczy. Będąc rośliną pnącą, przenosi się z jednej łodygi na drugą i szerzy wokół spustoszenie.

Wydaje również ta roślina i nasienie, które jest bardzo trudne do odróżnienia od nasienia koniczyny. Stąd bardzo łatwo można jej nasienie nabyć wraz z koniczyną. Aby tego uniknąć, nie kupować nigdy nasienia koniczyny u niepewnych handlarzy, a szczególnie żydów, lecz brać towar powyższy u sąsiadów lub firm pewnych np. w Związku Kółek rolniczych. Ponieważ może w roli, gdzie była kanianka w koniczynie, jej nasienie pozostać, dlatego nie należy często z koniczyną wracać na to samo polę.

Tak konie jak bydło pasione na koniczynie w jesieni, w której się wylub pokazuje, mogą się się przyczynić do jej rozniesienia po całym łanie, bo nasion kanianki zwierzęta nie strawią, lecz całe z nawozem wysieją. Wysuszona koniczyna powinna być zaraz na polu starannie oddzielona od tej, w której się choćby ślad kanianki znajdował. Gdy zwierzęta taką zarażoną koniczynę spożyją nasienie jej w gnój poślą, a rolnik z wiosną powiezie ją z gnojem w pole i zasieje.

Jeśli w jesieni pokazała się w koniczynie kanianka w niewielkiej ilości, winno się miejsca tym pasożytem dotknięte okopać, a następnie za pomocą słomy lub perzu te miejsca dobrze wypalić. — Jeśli się tego chwastu za dużo pokaże, nie ma innej rady jak cały kawał roli zaorać i pod inny płód przeznaczyć.

Wreszcie pilnować, aby i sąsiadów zwierzęta, które się na koniczynach dotkniętych kanianką pasły, na czyste się kawałki niedostawały.

Andrzej Sielecki
nauczyciel w Kotowej-woli.

* * *

Pytanie 2: Jak leczyć liszaje u bydła?

KRONIKA.

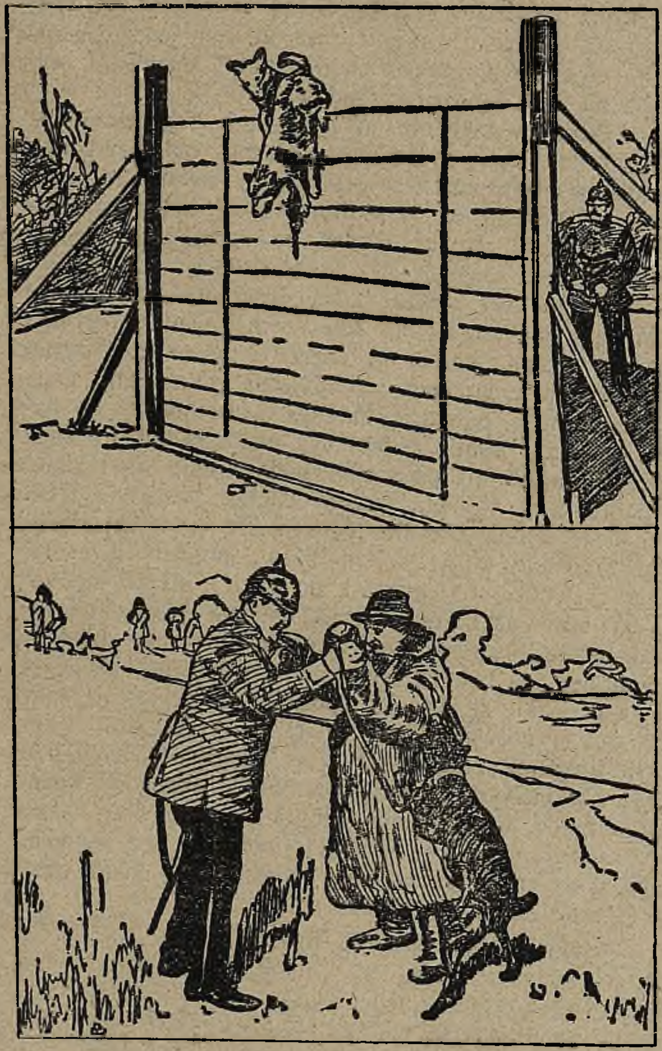
Niedola polskiego robotnika na obczyźnie. — W gazetce naszej pisaliśmy już nieraz o niedoli, jaką robotnicy polscy muszą nieraz znosić na obczyźnie. Teraz znowu w jednem z pism na Śląsku skarży się pewien włościanin polski na swoje nieszczęścia i przestrzega innych rolników, ażeby byli ostrożnymi przy zawieraniu umów z ajentami, a przedewszystkiem, ażeby nie dali się nakłonić do wyjazdu do Adolfshütte w Saksonii. Robotnik nasz jest tam wyzyskiwany i poniewierany. — „Przyjechali do naszej wsi — pisze ów włościanin — ajenci żydzi i namawiali do wyjazdu do Saksonii, obiecując bardzo dobre zarobki. Skłoniło mnie to i razem z innemi spisaliśmy kontrakty z ajentami. Gdyśmy przyjechali za granicę, poodbierano nam paszporty, a teraz żydzi z nami robią, co chcą. Płacić nam nie chcą, bo zarobki potrącają na jakąś kaucyę. Zresztą powiadają, że dopiero przy końcu robót, to jest w grudniu nam wypłacą. Do domu niema co posłać i nasze żony i dzieci głodem przymierają. Nie słyszy się tu nic, tylko przekleństwa i bluźnierstwa, aż uszy więdną, a przytem panuje wielka rozpusta. Młody człowiek może się tu najgorszych rzeczy nauczyć. Bieda straszna. Co chcą, to z ludźmi tu robią. Biją — i jeszcze tobie na ręce nakładają żelaza, takie, co mają zęby. Niech nikt nie jedzie więcej tutaj, bo się stanie dzikim człowiekiem".

Spłoszony złodziej. W Mostach wielkich przed kilku dniami usiłowano popełnić kradzież na poczcie. Niewyśledzony dotychczas złodziej wyłamał okno i chciał się dostać do pokoju, w którym stoi kasa. Hałas atoli, który spowodował, zbudził śpiącego w sąsiednim pokoju listonosza, który krzykiem spłoszył złodzieja. Na ślad jego dotychczas nie natrafiono.

Wyrodna matka. Na polach Zniesienia, wsi pode Lwowem, znaleziono onegdaj małą skrzynkę, w której złożone były zwłoki dziecka. Jak stwierdziła komisya sądowo-lekarska, był to spędzony 5-miesięczny płód. W sprawie tej wdrożono dochodzenia karno-sądowe, aby odszukać wyrodną matkę.

Zięć mordercą teścia. We wsi Pleszowie zaszedł przed 5 miesiącami tajemniczy wypadek zniknięcia gospodarza Góreckiego. Górecki wyszedł ze wsi do Krakowa, aby załatwić jakieś interesa i od tego czasu zaginął. Usiłowania miejscowej żandarmeryi, aby odkryć przyczynę zniknięcia, okazały po długiem śledztwie daremnemi. Ponieważ zachodziło prawdopodobieństwo zabójstwa, prokuratorya wezwała do zbadania policyę krakowską. Wysłany w tym celu ajent policyjny p. Jakób Karcz po kilku dniach pobytu w Pleszowie zebrał pewne poszlaki, na podstawie których aresztował zięcia Góreckiego, 48-letniego Franciszka Kryzę, pod zarzutem zamordowania teścia. We wsi opowiadano, że Kryza znęcał się od dłuższego czasu nad Góreckim, bił go, wypędzał z domu i kazał nocować w chlewie, a ciągle odgrażał mu się, że jeżeli teść z domu nie pójdzie,

Pies w służbie policyi.



Skok przez płot. — W obronie policyanta.

to go zabije. Nie lepiej postępował również ze swą żoną, córką zamordowanego i dziećmi. Opowiadano dalej, że Górecki wobec tak brutalnego postępowania ze strony zięcia, wybierał się nieraz do Krakowa, aby u adwokata szukać pomocy, a nadto miał podobno cofnąć akt darowizny, uczyniony przed wydaniem córki na rzecz Kryzy. Kryza, wiedząc o tym zamiarze teścia, miał go w drodze do Krakowa zamordować.

Przyaresztowanego Kryzę odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem“, gdzie przesłuchiwany z płaczem przyznał się do zarzuconej mu zbrodni i podał, że ukrył zwłoki zabitego w stodole, wykopawszy dół dwa metry głęboki i przysypawszy jeszcze na wierzch ogromną kupą ziemniaków. Zrazu usiłował się Kryza wykręcać, że zabił teścia podczas sprzeczki i że jakiś nieznajomy wyrobnik pomagał mu zakopywać zwłoki, przyczem zmiażdżył czaszkę trupa, bo ciało nie mieściło się w dole. Później wyznał, że sam jeden zamordował i sam też zakopał zwłoki, które odnalazła wysłana na miejsce komisya sądowa.

Pożar w kościele. W kościele w Tęgoborzu, we wsi powiatu nowo-sądeckiego wybuchł ogień wskutek pozostawionej płonącej świecy. Spalił się dywan przed wielkim ołtarzem, a i sam ołtarz został znacznie uszkodzony. Cudem nazwać można, iż ogień nie przybrał znaczniejszych rozmiarów.

Niegodziwi bracia. Dwaj przyrodni bracia Józef i Mateusz Malinowscy w Zabierzowie mieszkający pod jednym dachem, kłócili się często o to, że Józef odziedziczył dom z gruntem, zaś Mateusz tylko grunt. Dnia 8 października powrócił Mateusz podochocony do domu i wszczął zwadę z bratem; nadeszła na to żona Józefa, Maryanna i przeciwko niej zwrócił się podpity z pogróżkami. Kobieta zaczęła uciekać, a za nią z cebrzykiem w ręku pogonił Mateusz. Tę scenę spostrzegł mąż Maryanny i ujął się za żoną; poszedł do izby, wziął rewolwer i siekierę i powrócił, obalił nietrzeźwego brata na ziemię, klęknął mu na piersiach i zaczął bić rewolwerem. Żona prosiła męża, aby dał spokój bratu, ale ten nie poprzestał, a gdy już nieszczęśliwy przestał się bronić, chwycił za siekierę i zadał mu cios w głowę. Pobity umarł na drugi dzień, a sekcya wykazała złamanie 3 żeber i zmiażdżenie ciężkie kości skroniowych. Przeciw bratobójcy wdrożono śledztwo i przed kilku dniami odbyła się przeciwko niemu w Krakowie rozprawa przed trybunałem przysięgłych. Obwiniony został skazany za zabójstwo na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Poświęcenie nowego kościoła. We wsi Turce poo Kołomyją odbyło się w tych dniach poświęcenie nowo wybudowanej pięknej świątyni. Nowy kościół poświęcił ks. biskup Bandurski, który umyślnie przyjechał na uroczystość ze Lwowa. Po poświęceniu nowego kościoła w Turce, ks. biskup Bandurski przybył do Kołomyi, gdzie w kościele OO. Jezuitów poświęcił sztandar Stowarzyszenia katolicko-narodowego; po południu dokonał ks. biskup poświęcenia polskiej bursy ludowej dla synów włościan, przyczem w podniosłych słowach przemówił o potrzebie zajęcia się młodzieżą wiejską, jako przyszłością narodu.

Zaczadzona służąca. We dworze w Pisarowcach w powiecie sanockim, znaleziono bez życia tamtejszą służącą Anielę Paczkowską, która, jak stwierdził przywołany lekarz, zmarła z zaczadzenia, wskutek przedwczesnego zamknięcia pieca.

Piękny kalendarz. „Kalendarz Kółek rolniczych“ wyszedł już z druku i zawiera obfitą treść poprzedzoną statutem Towarzystwa, szczegółowem zestawieniem składu zarządu głównego, oraz zarządów powiatowych i wykazem wszystkich istniejących Kółek rolniczych. Zainteresowanie budzą „Wskazówki dla wychodźców do Ameryki“, zestawione przez inżyniera Modesta Maryańskiego. Rolnicza część, opracowana przez fachowych znawców, przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej w kraju i do troskliwszego zajęcia się ubocznemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Kalendarz, ozdobny ilustracyami, kończy się działem informacyjnym, oraz kącikiem humorystycznym. Cena nadzwyczaj przystępna: 80 h. za egzemplarz broszurowany, a 90 h. za oprawny.

NIPPON BANZAJ!*)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

14) (Ciąg dalszy).

Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc, Kondratienko wsparłszy się rękami na poręczach, podźwignął się do połowy i przez spory moment wpatrywał się z otwartemi ustami w wybity w ścianie otwór.

— A tyś się tu skąd, gołąbko, wzięła? — przemówił wreszcie. — Co to ma znaczyć!

W tej chwili cały dom, uderzony widocznie w sam szczyt, zadrgał charakterystycznie, jakby się zakołysał.

Kondratienko zerwał się szybko na nogi.

— Panowie, coś źle! Pociski nie powinny były aż tutaj sięgać. Na posterunki!!

Skoczył ku drzwiom i raptem został prawie odrzucony.

Do pokoju wpadł jednocześnie z impetem zziajany, okryty krwią i kurzawą przyboczny adjutant Focka.

Zaczerpnął z wysiłkiem tchu.

— Japończycy na Wilczej górze! Generał Fock prosi o natychmiastowe posiłki!!

Kondratienko popatrzał na niego strasznym wzrokiem, jakby nie na zwiastuna, lecz na samego winowajcę wieści.

— Jak!? — wrzasnął. — Na Wilcz!...

I w pół słowa dał formalnie nurka w drzwi.

— Za mną!!

I znów, jak na czary, niepowstrzymanym impetem z przeciwnej strony został odrzucony z powrotem.

Tym razem w progu stanął tęgi, jak byk, marynarz.

— Japońskie granaty dosięgają przez górę okrętów w porcie. Pokład „Pallady“ w ogniu!

Stary wódz chwycił się za głowę.

— Bądź ty przeklęty ze swymi planami! — rzucił się z pianą na Reitzensteina. — Wittheft, grzmij ze wszystkich dział z Gołębiej! Ogólny alarm! Żywo!

Tym razem wybiegł już bez przeszkód, za nim wszyscy zebrani.

W mig wszystkie rezerwy zostały sprawione w szyk, najeżone bagnetami świeże kolumny rosyjskie pomknęły jak huragan w bój, zagarniając przed sobą fale uciekinierów.

*) „Niech żyje Japonia“!

— Stary wódz, błyskając ostrzem szabli, rwał z nieustraszonem męstwem na przedzie.

Już pochylone wpół ciała ostrzą bagnetów pierwszych szeregów rosyjskich jak ogniste żądła drgały w niecierpliwych rękach.

— Hurra!! — wrzasnął nieswoim głosem stary komendant.

„Rozniosą, rozniosą!"...

Lecz straszliwy wróg zdążył już usadowić się i zagospodarować na zdobytem przed chwilą wzgórzu.

Już całe baterye artylerzystów, całe bataliony piechurów, jak pracowite mrówki, windowały pod górę ciężkie działa oblężnicze... Od natężenia żyły pękały na skroniach... Gdyby taka machina urwała się była wpół drogi trzymającym ją rękom, całe postępujące śladem głębokie kolumny starte-by zostały na pył znikomy.

Ale ręce nie puszczały!

Jeszcze jeden wysiłek, ramiona wyprężyły się, jak stalowe liny, przez oczy zdawała się żywa krew buchać. I kolos wtaczał się na płaszczyznę, rozgniatając stosy leżących pokotem trupów. Pod straszliwym ciężarem kół dawno już ostygłe ciała zdawały się raz jeszcze ożywać. Zdrętwiałe już nogi i ręce, jak kończyny łamanego chróstu, dźwigały się ku górze, słychać było głuchy jęk pękających kości.

Za pierwszym kolosem wtoczył się drugi, za drugim trzeci.... Już potworne paszcze chyliły się ku ziemi na przeciwległym stoku wzgórza.

I naraz zagrały.

Kolumny rosyjskie zwichrzyły się.

Szrapnele i granaty rżnęły prosto w piersi.

Po dwakroć i po trzykroć zwierały się potem, zganiane do kupy rozpacznymi głosami dowódców i po dwakroć i po trzykroć na sieczkę zżynały je złowrogo wyjące psy ogniste.

Po stokach wzgórza spływała ciężkiemi powolnemi kaskadami krew.

O białym świcie między bezładnemi kupami swoich żołnierzy wracali do twierdzy Fock i Kondratenko.

A za nimi, jak rozsierdzone osy, wciąż bzykały jeszcze zaciekle ścigające pociski.

Wróg nie ustawał w krwawem żniwie.

Żołnierze szli w ponurem milczeniu, z zaciśniętymi zębami, ze wzrokiem wbitym w ziemię. Nie oglądali się na tych, którzy padali po drodze, nie patrzyli przed siebie, jakby w obawie, że przestrzeń, dzieląca ich od fortecznych wałów ochronnych, wciąż jeszcze może się wydać nazbyt daleką.

Niekiedy nad głowami rozlegało się znagła krótkie, złowieszcze zawycie, potem w powietrzu wykwitał postrzępiony, biało-różowy obłoczek...

To granat, straszliwy żniwiarz, zbierający plon śmierci!

Wówczas lęk sinolicy całe kolumny uderzał lodowatem skrzydłem pod kolana.

Uciekać!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. G. Żabno Bardzo jesteśmy wdzięczni za przyrzeczone nam współpracownictwo. Najbardziej pożądane są dla nas fotografie z wypadków, więc czy to jakieś poświęcenie kościoła, czy zjazd lub zebranie rolnicze. Natomiast krajobrazy są dla nas nieużyteczne, chyba że przedstawiają jakąś nową szkołę, kościół itp. **A. M. Szczucin.** Numer okazowy wysłany. Wysłaliśmy także pod dołączonym adresem wspólnika. **A. S. Ruska wieś koło Rzeszowa.** Wysłane. **F. K. Byszów.** Wysłaliśmy. **F. B. Przemyśl** ul. Węgierska. Numer okazowy wysłany, prenumerata wypisana w nagłówku. **F. K. Lisówek.** Otrzmaliśmy. **F. Ż. Werehobuże.** Wstrzymane numery od 8 już wysłane. Dalsze będziemy nadsyłać punktualnie. **W. J. słuch. teol. Przemyśl** otrzymaliśmy.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 26 listopada 1907).

Wiadomości o stanie zasiewów ozimych na Węgrzech nie są pomyślne i zachodzi obawa, że nie pokryte śniegiem zboża znacznie ucierpią od mrozów. Wzmacnia to oczywiście silną tendencyę na targach i giełdy peszteńska i wiedeńska notują dalszą zwyżkę.

Nasz targ odbył się też pod tem wrażeniem w usposobieniu mocnem, transakcyi jednak dokonano bardzo wiele, gdyż zaofiarowanie było minimalne.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12·70—13·25 kor., czerwoną od 12·70—13·25 kor., żyto 12·20—12·75 kor., jęczmień 8·40—10·0, owies 7·90—8·25, groch zwykły 11·75—12·20, groch Victoria 12·00—14·75 (do siewu), na paszę 00·00—00·00, wyka nowa 7·50—8·00, bobik 7·50—8·00, kukurudza stara 00·00—00·00 kor., nowa 8·30—8·60 kor., Cinquantino 9·20—9·90 kor., otręby pszenne 7·00—7·20, otręby żytnie 7·10—7·30, rzepak 12·75—18·00, koniczyna nasienna czerw. 00·00—00·00 biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00. Wszystko za 50 klg.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 26 listop. br. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 131, jałownika 66, cieląt 170, owiec i kóz 5, nierogaciczny 456. — Razem 439 sztuk. Woły z paszy płacono 180—250 koron za sztukę, woły opasowe od 000·00—000·00, krowy od 100·00 do 146·00 kor., buhaje 220·00 do 280·00 kor. Jałówki po 40·00 do 140 k. Cielęta po 65·00 do 87·000 koron za 1, cetnar metr. żywej wagi, cielęta na sztuki po 25 koron do 50 koron, nierogaciznę tuczną 80—84 koron za jeden centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112—136 kor. za 1 centn. metr. rzeźnej wagi, owce sztuka 00—00 kor. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi: bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 809 sztuk. — Na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 30 sztuk. Pozostało do drugiego targu 20 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.